

Indywidualiści

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

„Myślisz, że sam popychasz, a to ciebie pchają”
Mefistofeles (J.W. Goethe)

Indywidualizm jest tym dla kultury czym kapitalizm dla gospodarki. Mimo systematycznej krytyki oba systemy stały się dominujące w swych obszarach oddziaływania. Trudno dziś wymyślić alternatywę zarówno dla jednego jak i drugiego. Ta bezalternatywność nie oznacza oczywiście, że są to najlepsze z możliwych systemów, wyraża jedynie ducha naszych czasów, który wszem i wobec ogłasza, iż bycie indywidualistą to nie tylko rzecz dobra, ale i pożądana. Warto zatem przyrzeć się bliżej temu do czego wszyscy powinniśmy tak uroczyście aspirować.

Kulturowe paradoksy indywidualizmu

Po doświadczeniach z totalitaryzmami, które miały jednostkę za nic, dziś po prostu nie wypada być przeciw indywidualizmowi. Inna sprawa, że się też nie opłaca. Wystarczy prześledzić oferty pracy by zrozumieć dlaczego. Idealny kandydat to osoba samodzielna, odpowiedzialna, świetnie zorganizowana, elastyczna, dynamiczna i kreatywna. Poza tym powinna posiadać poczucie humoru, które pełni funkcję środka antystresowego i wyrafinowane hobby, aby wzbudzić zainteresowanie pracodawcy. A jednocześnie, tak dla zachowania proporcji, musi to być osoba łatwo nawiązująca kontakty z innymi i umiejąca pracować w grupie. Zapomnijmy zatem o romantycznym samotniku, który na łonie natury albo w domowym zaciszu oddaje się kontemplacji własnych wewnętrznych stanów, a w kontaktach z innymi jest nieśmiały i nietowarzyski. Dziś należy być asertywnym, cokolwiek to znaczy.

Pewne cechy pozostały oczywiście bez zmian. Indywidualista to nadal człowiek niezależny, autonomiczny, opierający się w swych działaniach na własnej woli i jeśli to konieczne występujący przeciw społecznym konwencjom i normom. I jest to oczywiście rzecz godna pochwały i szacunku. A może lepiej powiedzieć: była? Paradoks bowiem polega na tym, że owe konwencje i normy same stały się źródłem indywidualizmu. Tam natomiast, gdzie istnieje przyzwolenie, a nawet przymus na bycie indywidualistą, romantyczny bunt traci swe wywrotowe znaczenie. „Chodzenie pod prąd” przeobraża się w ofertę rynkową, stając się narzędziem nowego konformizmu.

Cały wysiłek indywidualisty zmierza do samorealizacji. Samorealizacja to świecki odpowiednik zbawienia. Zgodnie z indywidualistyczną filozofią wszystko powinno zostać jej podporządkowane. Nie tylko praca, czas wolny, ale także relacje z innymi. Każda z tych sfer powinna obfitować w nowe wrażenia, które pozwolą nam lepiej wyrazić siebie, a zarazem dodać coś do siebie. Romantyczna prawda o sobie przegrywa na rzecz ekspresji siebie. Samorealizacja bowiem to nic innego jak sztuka tworzenia siebie. Jak pisze M. Jacyno w znakomitej książce *Kultura indywidualizmu* : „w nowym indywidualizmie ja staje się przedmiotem 'niezmordowanej pracy'”. Jeżeli zatem materiał, z którego tworzymy siebie, nie spełnia swojej funkcji, to znaczy nie pozwala poczuć się spełnionym czy po prostu „cieszyć się życiem”, należy poszukać jego zamiennika. Zresztą wcześniej czy później przyjdzie rutyna oraz największe nieszczęście indywidualisty — nuda i zmiana tak czy owak stanie się niezbędną.

Inny paradoks współczesnego indywidualisty polega na tym, że pomimo deklarowanej samowystarczalności coraz mniej potrafi obyć się bez różnego rodzaju specjalistów, ekspertów i grup wsparcia. Tego wymaga przecież sam status indywidualisty, który zakłada systematyczną pracę nad sobą. Nieprzerwana autorefleksja i porównywanie się z innymi, lepszymi od nas, prowadzą do odkrycia coraz liczniejszych wad i usterek. Naprawa bywa długa i kosztowna. Holistyczna optyka każe bowiem uwzględnić zarówno umysł jak i ciało.

Z drugiej strony jest w czym wybierać. Z kolorowych magazynów możemy się dowiedzieć jaki rodzaj osobowości posiadamy, jaką dietę powinniśmy wybrać, by uniknąć „efektu jojo”, jak znaleźć odpowiedniego partnera, co nosić by podkreślić swoją urodę lub zatuszować jej brak. Bogata oferta kursów i warsztatów pozwoli każdemu znaleźć coś dla siebie: joga, tai chi, feng shui, taniec towarzyski, lepienie garnków, gotowanie, fotografia itd. Wszechobecny jest również „dyskurs terapeutyczny”. Półki w księgarniach uginają się od poradników pisanych przez profesjonalnych i amatorskich psychologów, psychoterapeutów, samozwańczych guru i religijnych nauczycieli. Nieważne są kwalifikacje, liczy się leitmotyf. Najpopularniejsze tematy to zdrowie, szczęście, dobre samopoczucie, harmonia i oczywiście pieniądze. Co do tych ostatnich, to ich poziom nie wiąże się już

z ciężką pracą lecz zmianą sposobu myślenia, w którym bogactwo się nam należy, bo jesteśmy wyjątkowi. Z poradników możemy się również dowiedzieć: jak uzdrowić relacje z partnerem i rodziną, jak żyć pełnią życia, „obudzić w sobie olbrzyma” (względnie „wewnętrzne dziecko”), odkryć wrodzone talenty, żyć w zgodzie z wewnętrzną energią. Wszyscy autorzy piszą o wytężonej pracy nad sobą i przestrzegają przed drogą na skróty. Dyskurs terapeutyczny propaguje metodę małych kroków, zarówno w leczeniu duszy jak i poprawie kondycji fizycznej.

I tu rodzi się kolejny paradoks. Indywidualizm słusznie bywa kojarzony z hedonizmem, ale jest to hedonizm szczególnego rodzaju, bo zdyscyplinowany. W imię hedonizmu jednostka powinna wyzbyć się wszelkich ograniczeń, które niepotrzebnie blokują jej potencjał i po prostu cieszyć się życiem. Folgowanie własnym potrzebom i zachciankom może prowadzić jednak do utraty samokontroli. Na to nowoczesna jednostka nie może sobie bynajmniej pozwolić. Źle bowiem wygląda zarówno nadwaga, nałogi, „szalone imprezy” czy zakupoholizm. Wszystkie one świadczą o nieumiejętności kierowania własnym życiem. Wolność musi iść w parze z samodyscypliną. Służą temu odpowiednia dieta, siłownia, różne techniki medytacyjne czy kursy „programowania na sukces”. To wszystko pokazuje jak paradoksalnie blisko nowym indywidualistom do ich pobożnych protoplastów – amerykańskich purytanów.

Po prostu tańcz!

Największy wpływ na kształtowanie indywidualistycznych wzorców mają media. Ich głównym odbiorcą jest młodzież. Warto zatem przyjrzeć się bliżej jak funkcjonuje przemysł medialny. Świetnym przykładem jest taneczny show *You can dance*. Jak we wszystkich tego typu programach nie chodzi tu wyłącznie o rozrywkę. Program zawiera także ambitny przekaz kulturowy. Jego uczestnicy, jak i twórcy, twierdzą, że pozwala on na „zaistnienie”, „bycie sobą”, „realizację własnych marzeń”, „poznanie siebie”, „uwierzenie we własny potencjał”, „pokonanie własnych słabości” itd. W trakcie trwania programu możemy zaobserwować „przemianę” jego uczestników. Zazwyczaj ma ona charakter wizualny i dotyczy strojów oraz fryzury, zmienianej z odcinka na odcinek. Czasami jednak ktoś przyznaje się do głębszych doznań i przekonuje, że „uwierzył w siebie”, „dojrzał jako tancerz i człowiek”, a przy okazji „doświadczył czegoś, czego nie zapomni do końca życia”.

W każdej edycji możemy poznać ludzi, którzy „dużo przeszli”. Pochodzą z rozbitych rodzin, wychowywali się na ulicy, słowem nie było im łatwo. Możemy się od nich dowiedzieć, że taniec nadaje sens ich egzystencji, że z niego czerpią energię do życia. Żeby dostać się do programu musieli wiele przejść. Walczyli z przeciwnościami losu i własnymi słabościami. Dlatego już sama możliwość „pokazania się” jest dla nich sukcesem.

Każdy ma swój ulubiony styl taneczny, w którym czuje się dobrze. Taniec w parze lub grupie jest w pełni przygotowywany przez organizatorów programu i nie pozostawia zbyt dużej swobody wykonawcy. Dlatego cieszy się mniejszą popularnością niż „solówka”, w której wszystko zależy od tancerza, zarówno choreografia, muzyka jak i sam układ taneczny. To dopiero „solówka” pozwala na niczym nie skrupowane bycie sobą.

„Praca” w *You can dance*, jak przyznają sami uczestnicy, nie należy do łatwych. Obejmuje nie tylko cykl przygotowań do kolejnych odcinków, ale także obsługę medialnych sponsorów: zdjęcia i wywiady dla młodzieżowych magazynów, występy w programach promujących show, uczestnictwo w firmowanych imprezach itd. Nikt się tym jednak specjalnie nie przejmuje, bo wszyscy robią to co lubią. Kategoria pracoholizmu zatem nie wchodzi w rachubę. Nawet ostra rywalizacja nie jest w stanie zmącić „dobrej atmosfery”, bo dzięki rywalizacji można nauczyć się znacznie więcej. Zresztą nikt wprost nie mówi o rywalizacji. Można odnieść wrażenie, że jest to temat tabu. Wszyscy natomiast podkreślają ducha koleżeństwa i przyjaźni, dzięki którym praca zamienia się w dobrą zabawę. A nad wszystkim czuwa nieprzerwanie oko kamery i jurorów, którzy oprócz uwag technicznych, mają w zanadrzu także „życiowe porady”.

Przeigrani rzadko kiedy pokazują rozczarowanie. Wprost przeciwnie, wszyscy podkreślają swoją wdzięczność twórcom programu, że stworzyli im szansę do samorozwoju i okazje do poznania wielu wspaniałych ludzi. Choć każdy czuje się wygrany ze względu na uczestnictwo w programie, zwycięzca może być tylko jeden. Wyjeżdża on do legendarnej szkoły w Nowym Yorku, gdzie czeka go... ciężka praca.

Od polityki do poppsychologii

Dla współczesnego indywidualisty nie ma obszarów wyjętych spod samorozwoju. Sfera

publiczna nie stanowi tutaj wyjątku. W związku z tym jednak, że trudniej ją kontrolować, w końcu zależni jesteśmy od innych, indywidualista coraz częściej wybiera prywatność jako teren spełnienia. Wiąże się z tym niepokojące zjawisko prywatyzacji roszczeń społecznych. Takie problemy jak bezrobocie, ubóstwo, przestępczość, dyskryminacja, zanik więzi społecznych, degradacja środowiska nie mają już swego źródła w polityce, czy szerzej w organizacji życia publicznego lecz we własnym wnętrzu. To jednostka jest za nie odpowiedzialna i dzięki właściwemu nastawieniu może je zmienić. Jak pisze M. Jacyno: „przez odpowiednie zarządzanie `wnętrzem` stosunkowo łatwo i prosto każdy może zmienić to co jest `na zewnątrz`”. I tak na przykład, z bezrobociem nie walczy się poprzez stosowne reformy systemowe, lecz przy pomocy wizualizacji sukcesu i pozytywnego myślenia. Problemy ze znalezieniem pracy tłumaczy się kiepską samooceną, schematyzmem myślenia i słabo rozwiniętą inteligencją emocjonalną.

W rezultacie spada zainteresowanie polityką jako narzędziem zmiany rzeczywistości społecznej. „System jest w istocie neutralny”, stwierdza odnośnie kultury terapeutycznej M. Jacyno. Liczy się przede wszystkim zmiana stosunku do siebie. Nie może zatem dziwić, że miejsce polityki zajmuje psychologia, zgodnie z poradnikowym sloganem, że „wszelka zmiana zawsze zaczyna się od środka”. Praca nad sobą wypiera pracę na rzecz wspólnoty. Czasami oba trendy się przecinają, kiedy to jednostka łączy zaangażowanie społeczne z procesem samodoskonalenia. Inni stają się wówczas rodzajem zwierciadła, w którym jednostka obserwuje postępy i porażki na ścieżce samorozwoju.

Jest to postawa typowo narcystyczna. Mitologiczny Narcyz jest przecież znany z miłości do własnego odbicia. Indywidualista również nie ukrywa własnego samolubstwa. Pierwszym krokiem w autoterapii jest często zaakceptowanie siebie, a wręcz pokochanie siebie. To co dla Narcyza miało być karą dla nowych indywidualistów stało się nieodłącznym elementem rozwoju.

Skłonności narcystyczne skutecznie wykorzystuje rynek. Indywidualista, w szczególności młody, wybiera konsumpcję jako środek tworzenia siebie. Rynek dba o to by zapewnić konsumentowi maksymalnie duży wybór. Wolność wyboru to przecież fundament indywidualistycznej kultury. Cały proces ma charakter raczej symboliczny, prestiżowy. Kupuje się nie produkty lecz marki, które stają się materiałem do budowy własnej tożsamości. To co kupuję przekłada się na to kim jestem. Oferta jest tak bogata, że istnieje miejsca także dla konsumentów świadomych i suwerennych. Mogą oni, za specjalną dopłatą, kupić żywność organiczną bądź kawę, która nie jest skażona wyzyskiem afrykańskiej biedoty. Jeśli zatem, ktoś pragnie zaprotestować, wystarczy pójść do supermarketu.

Dzisiaj sprzeciw wyraża się częściej poprzez styl życia, a nie jak było dawniej w formie protestu politycznego. Jak zauważa M. Jacyno „style życia coraz bardziej przejmują funkcję postaw światopoglądowych, politycznych i religijnych”. Stanowią one bazę dla nowych ruchów i społecznych inicjatyw. Albo zastępują tradycyjne formy politycznego zaangażowania albo tworzą całkowicie nowe, jak ruchy *slow food* czy *simple living*. W konsekwencji dochodzi do redefinicji klasy społecznej, która traci swe socjo-ekonomiczne znaczenie na rzecz kulturowego.

Indywidualizm od początku budził spory i kontrowersje. Był krytykowany z lewa i prawa. Dla jednych kojarzył się z „samotnym tłumem”, „człowiekiem jednowymiarowym” i upadkiem obywatelskiego etosu. Dla innych stanowił początek erozji tradycyjnych wartości, z rodziną i religią na czele. Zawsze jednak budził także sympatię obrońców ducha wolności i niezależności. Dawał bowiem nadzieję na to, że jednostka w odpowiednich warunkach jest w stanie, jak mawiał wielki filozof, „posługiwać się własnym rozumem bez zwierzchnictwa innych”. I rzeczywiście, dzięki ogromnemu postępowi cywilizacyjnemu, projekt ten został częściowo zrealizowany. Po drodze jednak coś się popsło i zamiast emancypacji mamy wolność wyboru, a zamiast autonomii autoekspresję.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-06-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6599>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl